

Smak gettowego życia 25. Umschlagplatz

25. odcinkiem kończymy cykl „Smak gettowego życia” Agnieszki Witkowskiej-Krych, zapoczątkowany w marcu ubiegłego roku, w którym autorka przybliżała m.in. kwestie wyżywienia mieszkańców getta, działalność doraźnie organizowanych punktów dożywiania przeznaczonych dla głodujących mieszkańców oraz kuchni żywiących dzieci i niemowlęta, Transferstelle.

Autorka opowiada o gmachach Sądów, będących punktem przelotowym dla szmuglujących żywność, zabiegach Janusza Korczaka o pomoc dla Głównego Domu Schronienia, tzw. komitetach domowych, o ludziach i instytucjach, które musiały zmierzyć się z zadaniem niemal niewykonalnym: wykarmienia i uchronienia od śmierci głodowej. Felietony publikujemy na naszej stronie internetowej co tydzień. Zapraszamy do tej niełatwej, opartej na różnorodnej i solidnej bazie źródłowej, lektury.

Urodzony w Warszawie Bogdan (Dawid) Wojdowski, który jako nastolatek trafił do warszawskiego getta, w przejmującej, opartej na faktach i własnych przeżyciach powieści „Chleb rzucony umarłym” kreśli obraz głodu towarzyszący mieszkańcom dzielnicy zamkniętej: „Pierwsze dni głodu najgorsze, potem już można wytrzymać. Najpierw przychodzi znużenie, ciężą ręce i nogi, każde słowo urasta do bolesnego zgiełku w uszach. Barwy nie cieszą oczu, a światło je rani. (...) Ciągłe pić się chce, schną spękane usta. Szczęki zaciskają się same i odzywa się ból za uszami na widok cynowej łyżki porzuconej na stole. Wtedy zaczynają się myśli o jełeniu, straszne, wyczerpujące rojenia. Żołądek pracuje jak syfon. Wystarczy mu myśl o kawałku brukwi i już zęby rozpierają z chrzęstem włóknistą miazgę, a sok słabo przypominający czarną rzepę, łagodniejszy w smaku i słodkawy, spływa do gardła i zwilża spuchnięty język, zostawiając w ustach cierpki osad. (...) Od brukwi myśl się odrywa i buja wysoko. — Kiedy przywiozą ten chleb?” (1971, s. 24-25).

Chleb – obiekt pożądania dziesiątek, setek tysięcy ludzi stłoczonych na niewielkim obszarze wydzielonym z tzw. Dzielnicy Północnej. Ludzi, których ogromna większość zmarła z głodu, chorób, wycieńczenia, w trakcie akcji wysiedleńczych i w obozie zagłady w Treblince. Żywność: w

getcie obok pożądanego chleba i marzących o brukwi byli i tacy, którzy stołowali się w kawiarni „L'Ourse”, a w „Gazecie Żydowskiej” z 1 sierpnia 1941 informowano, że w kuchni przy ulicy Leszno 11 „rozprowadzone zostaną cukierki dla dorosłych oraz dodatkowo dla dzieci o masie 50 gram”. Nie zmienia to jednak ogólnego obrazu miejsca, w którym zdobycie żywności było sprawą ogromnej wagi – warunkującą, choć nie gwarantującą przetrwania.

Prof. Konrad Zieliński, kierownik działu naukowo-badawczego Muzeum Getta Warszawskiego

Umschlagplatz

Bocznica kolejowa Dworca Gdańskiego, czyli plac przeładunkowy wraz z rampą i magazynami, w 1940 roku została przejęta przez Transferstelle, czyli placówkę koordynującą wymianę towarową getta ze światem zewnętrznym (Jacek Leociak, *Spojrzenia na warszawskie getto*. Stawki, Warszawa 2011, s. 21.). To głównie tą drogą trafiały do warszawskiej dzielnicy zamkniętej oficjalne transporty żywności, która później rozprowadzana była poprzez sklepy rozdzielcze między mieszkańcami. Miejsce to zyskało jednak złą sławę, gdy w lipcu 1942 roku stało się placem przeładunkowym nie tyle towarów, co ludzi wywożonych – jak głosiły oficjalne informacje – na wschód, do pracy.

W pierwszym okresie wysiedlenia osobom zgłaszającym się dobrowolnie na wyjazd obiecywano prowiant na drogę – chleb i marmoladę. Dla wygłodzonych ludzi, którzy czarno widzieli swoją przyszłość w getcie, był to niezwykle skuteczny argument, ułatwiający podjęcie decyzji o tym, by spakować najpotrzebniejsze rzeczy i stawić się na Umschlagplatzu, aby tam oczekiwać wyjazdu do pracy. Wizja długo niewidzianego i niejedzonego chleba po pierwsze dawała złudne poczucie, że choć na chwilę uda się nasycić głód, po drugie była iluzoryczną gwarancją tego, że Niemcy zatroszczą się o wyjeżdżających i przede wszystkim nie będą marnować aż tak dużej ilości jedzenia. Nie wszyscy jednak uwierzyli w propagandowe przyrzeczenia. Henryk Makower pisał po latach: „W tym strasznym czasie spowodowało to okropne zjawisko dobrowolnego zgłaszania się

na wyjazd w zamian za bochenek chleba i kilogram marmolady. Ludzie ci sądzili, że wyjeżdżają do obozu pracy i mieli dużą nadzieję na przetrwanie. Te tragiczne postaci widziałem z tobołkami (wolno było zabierać piętnaście kilogramów, ale nie robiono trudności, jeżeli ktoś brał więcej, tobołki te były później odbierane) idące same w kierunku Umschlagu, czasami całe rodziny, omamione czarem chleba i marmolady. Widok ściskający serce. [...] Jednak osób tych było stosunkowo niewiele. Olbrzymia większość biednych i bogatych, starych i młodych, zdrowych i chorych ze zgrozą myślała o możliwości wysiedlenia i robiła wszelkie możliwe wysiłki, żeby się uratować” (Henryk Makower, *Pamiętnik z getta warszawskiego*, Wrocław 1987, s. 58.). Dziś, być może, nasuwają się myśli, że ludzie, którzy sami zgłaszali się na Umschlagplatz, postępowali nieroztropnie, że być może uratowaliby swoje życie, gdyby przez jeszcze jakiś czas zostali w getcie, a potem jakoś z niego wyszli, że być może ten obiecany na drogę prowiant zwiódł ich i przytłumił zdolność realistycznej oceny sytuacji. Trudno jednak wyrokować o cudzych wyborach w sytuacji, kiedy nie doświadcza się długotrwałego głodu i tęsknoty za chociażby kromką chleba.

A o tym, że chleb naprawdę był na wagę złota pisała po wojnie Marysia Szapiro: „Przyszłam [do domu], nikt się nawet nie oglądnął, nikt nie szepnął nic, nikt nie zapytał, czy przyniosłam jakiś towar, chociaż miałam wtedy ze sobą dwa bochenki chleba. Przecież wtedy bochenek chleba mieć to było takie szczęście, a oni się wcale nie cieszyli. Zrozumiałam, że oni są w żalu za [niedawno zmarłą] mamą, więc wyłożyłam chleb na stół i razem z nimi zaczęłam płakać. Każdy z nas czekał teraz spokojnie na śmierć” (Archiwum ŻIH, sygn. 301/6545.). Najstarsza siostra Marysi Szapiro, Estera, po tym, gdy udało jej się wyprawić młodsze rodzeństwo za mury getta, zdecydowała, że sama, dobrowolnie stawi się na Umschlagplatz. Nie czując już odpowiedzialności za rodzinę i chcąc w końcu, choćby na chwilę, nasycić głód obiecany chlebem, zdecydowała, że wraz z innymi Żydami warszawskiego getta wyjedzie do Treblinki.

Agnieszka Witkowska-Krych – antropolożka kultury, hebraistka i socjolożka. Ceniona badaczka życia i spuścizny Janusza Korczaka, współpracowniczka Fundacji Forum Dialogu i Centrum Kultury Jidysz. W grudniu 2019 r. otrzymała jedną z nagród KLIO w konkursie na najlepszą książkę historyczną za „Mniej strachu. Fakty i mity o ostatniej drodze Janusza Korczaka i jego podopiecznych”.

Zdj. Umschlagplatz (domena publiczna)

Data publikacji: 2020-05-06

Data wydruku: 2023-05-23 22:41

Źródło: <https://1943.pl/arttykul/smak-gettowego-zycia-25-umschlagplatz/>